Rok V. Nowy Sącz, dnia 1. listopada 1898. Nr. 31.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 1. W. *Wszyst. Św.* 2. Ś. *Dzień zadusz.* 3. C. Huberta b. 4. P. Karola Borom. 5. S. Emeryka. 6. N. *B. 23 po Św.* 7. P. Herkulana. 8. W. 4 Koronatów. 9. Ś. Teodora. 10. C. Andrzeja z Aw.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

W czem leży istota handlu „żydowskiego", a w czem handlu „chrześcijańskiego".

Oburzają się gazety na handel ludźmi, jaki niektórzy żydzi dzisiaj prowadzą.

Tymczasem ów handel ludźmi, jaki obecnie żydzi uprawiają, jużto wywożąc dziewczęta do Turcyi, jużto chłopców do Brazylii, czy znowu robotników do Rumunii, nie jest niczem nowem w dziejach tego narodu, owszem handel ludźmi istniał u nich od wieków i nigdy ani na chwilę nie ustawał, jakkolwiek często zmieniał swą formę.

Jako powód wszystkich wad żydowskich podają żydzi i żydziarze to, że naród żydowski znosił w wiekach średnich niewolę i wiele prześladowań — że chrześcijanie są winni, że żydzi są tacy a nie inni.

Mój Boże, gdyby niewola i krzywdy przerabiały człowieka na żyda, to w każdym chłopie musiałoby siedzieć 100 dyabłów żydowskich, bo to chłop dopiero cierpiał niewolę. Prawda, nabrał on przez niewolę i nędzę wad wiele, ale nie żydowskich. A gadanie o niewoli żydowskiej między nami, to czyste bajki. Pokazuje się całkiem co innego.

Już w VIII stuleciu naszej ery, byli żydzi uprzywilejowanym narodem w Europie i nietylko sami w niewoli nie byli, ale przeciwnie rozległy prowadzili handel niewolnikami, ludźmi — tubylcami, przeważnie zaś Słowianami, których Arabom do Hiszpanii sprzedawali. Posłuchajmy, co pisze w tej sprawie historyk Szajnocha, którego o antysemityzm nikt jeszcze nie posądził:

„Nie było brzegów obfitszych w łup i towar ludzki, nad wybrzeża po słowiańskiej stronie Adryatyckiego morza, to też największa zapewne część tłumów niewolnych sprzedawanych ludom muzułmańskim, składała się ze Słowian, którzy nawet od tego otrzymać mieli w tych stronach swoją nazwę Serbów, (to jest z łacińska niewolników), iż byli ofiarą ciężkiej niewoli.

„Co do Francyi, tam walnemi stacyami handlu arabsko niewolniczego, słynęły wówczas miasta Verdun i Lyon. W Lyonie trudnili się tym handlem najwięcej żydzi, oskarżeni wielokrotnie o to przed władzą cesarską i królewską, mianowicie przez arcybiskupa lyońskiego Agobarda (umarł w roku 840). Pozostał jeszcze list jego „O niegodziwości żydowskiej", w których wyczytujemy, jak wiele cierpiał od żydów i »przyjaciół żydowskich", ponieważ upominał ludzi w kazaniach, aby nie dopuszczali żydom kupować i wywozić niewolników do Arabów w Hiszpanii.

„Droga z Hiszpanii na Lyon i Verdun prowadziła ku brzegom Renu i niższej Elby, to jest w strony Słowiańskie, będące właśnie teatrem najsroższego kupczenia ludźmi i to głównie przez kupców żydowskich. Matka Bolesława Krzywoustego, królowa Judith (zmarła w roku 1085) wielką liczbą chrześcijan z niewoli żydowskiej wedle możności wykupywała, bo żydzi w Polsce póki mogli korzystali z tego i ludźmi handlowali. Takiż sam widok przedstawiają słowiańskie kraje Czechy i Miśnia. W Czechach, według doniesień w żywocie św. Wojciecha, sprzedawano niewolników chrześcijańskich niedowiarkom i żydom. A kupcy żydowscy tak wielu jeńców i ludzi niewolnych za nieszczęsne zakupywali złoto, że biskup żadną miarą wykupić

wszystkich nie zdołał. W Miśnii niemieckiemu margrabiemu Goncelinowi w pierwszych latach XI. wieku zarzucali współcześni, „iż wiele rodzin chrześcijańskich żydom sprzedawał“.

Pokazuje się z tego, że w wiekach średnich nie byli chyba żydzi ciemiężeni, skoro swododnie handel ludźmi prowadzić mogli, że charakter ich nie wskutek niewoli wypaczył się dziś i zepsuł, ale jest im od wieków wrodzony. Bo któż to wyhandlował słabą naturę ludzką bratu Ezawa? Jakób. Kto przehandlował własnego brata do Egiptu? Synowie Jakóba. przodkowie żydów!... Już za te przynajmniej wady na nas winy nie będą składali. Chyba tyle, że się damy! To jest nasza wina, nasza słabość — a ich łotrostwo, że *wyzyskują nasze słabe strony*. Handel żydowski, czy handlują nami, czy handlują z nami, jest zawsze *wyzyskiem natury ludzkiej — natura ludzka jest zawsze główną częścią handlu żydowskiego.* Nie na towarach martwych żyd głównie zarabia, ale na żywym towarze ludzkim: na jego głupocie, łatwowierności, lekkomyślności, opilstwie i t. d. Uważ tylko dobrze, wglądnij w siebie i koło siebie, czy nie tak?

Tak jest. Dlatego to walka przeciw handlowi „żydowskiemu“ wogóle, jest walką natury ludzkiej pragnącej się usamowolnić, dźwignąć z niewoli ducha. Dlatego walka ta ma znamiona *świętej walki* lepszej części natury ludzkiej przeciw jej bydlęctwu i *przeciw apostołom bydlęctwa*, Dlatego to i Kościół św. tak chętną rękę podaje w tej walce, chociaż handel sam w sobie jest rzeczą ziemską, ziemską niech będzie, ale uczciwą, nie dyabelską! Dlatego to i o handlu, choć jest rzeczą ziemską, możemy mówić że jest „*chrześcijańskim*“, gdy go ożywia uczciwa myśl służenia ludzkości, w przeciwieństwie do tego dyabelskiego handlu, którego celem jest wyzysk ludzkości.

Handel „chrześcijański“ (w prawdziwem tego słowa znaczeniu) popierać, jest nietylko rzecz ziemska — dobro ziemskie narodu mnożyć — ale to jest także rzecz większa: zwycięztwa dobrego i godziwego drogę torować, — a niewoli ludzkiej i wyzyskowi zatracenie sposobić.

Tak Bracia, bierzmy się do handlu, pamiętając o tem, że wypowiadamy świętą walkę temu niecnemu handlowi, którego częścią zysku dotąd my sami byliśmy, jako niewolnicy naszej własnej słabej i niedołężnej natury którą obcy, a sprytniejsi nieuczciwie wyzyskiwali i wyzyskują. Od tej niewoli musimy się wykupić, sami, naszą własną czynnością — więc *niech żyje handel „chrześcijański“!* Precz z handlem żydowskim“.

Otworzyliście Bracia *Spółkę handlu* różnemi towarami i materyami, zrobiliście dobrze — wciągnęliście do tego drobnych kramarzy chrześcijańskich, zrobiliście jeszcze lepiej — a gdy was jeszcze będą ożywiać owe uczucia chrześcijańskie, z chrześcijańską roztropnością a skromnością na czele, uczynicie najlepiej i zapewnicie powodzenie, uczciwemu dziełu Waszemu — co daj Boże. Amen.

Jubileusz ustania „pańskiego“.

F. Gieniec wójt z Mystkowa (powiat Grybów) w parafii Mystków, przypomniał ludności w całej parafii, ażeby obchodzić 50-letni jubileusz ustania „pańskiego“. Dzień na to był oznaczony przez W. ks. proboszcza Jarzębińskiego, 14. września, bo na 7-go przypadała wilia do NPM.

Dnia 14. września, chociaż padał deszcz silnie, zebrało się mnóstwo ludzi do kościoła parafialnego, ażeby przy załobnej Mszy św. którą odprawił ks. Ogorzałek za tych dobrodziejów, którzy się przyczynili do wyzwolenia biednego narodu. Jakie było wzdychanie starszych osób, którzy widzieli, jak przed 50-ciu laty niewinnie ludzi męczyli. Ks. Proboszcz Jarzębiński odprawił wotywę i suplikacye. Podczas wotywy rozlegał się głos pięknego śpiewu dzieci szkolnych, które za zezwoleniem Rady szkolnej z Grybowa były wolne wziąść udział w nabożeństwie jubileuszowem z obydwóch szkół. Pani nauczycielka Karasińska i młodsza nauczycielka pani Pawlikowska, przewodniczyły śpiewami w kościele. Ludźmi był przepełniony kościół, bo nasz lud przypomniał sobie, że to jest dzien uroczysty.

Po zakończeniu nabożeństwa ksiądz proboszcz miał piękną mowę do ludzi i opowiedział, że z powodu nagłego wypadku śmierci Najj. Pani Cesarzowej nie można się bawić, jak było w planie ułożone, tylko starsi ci, którzy mają przystąpić do Kółka rolniczego, ażeby się zgromadzili do naczelnika gminy w Mystkowie. Piękny to był szereg ludzi. Zeszli się i uradzili, ażeby na pamiątkę tej rocznicy sprawić pomnik na tem miejscu, gdzie był sędzia dominikalny, a to jest niedaleko od szkoły i przy drodze gminnej krzyżowej. Przy tem opowiadali starsi, co dobrze pamiętali „pańskie“, jak to ci przeklęci hajducy niewinnie bili ludzi, i jak taki hajduk zabił chłopaka, a nic mu za to nie było.

Przybył także do nas W. ks. proboszcz, ażeby wspólnie obmyśleć, jak by się wydrzeć z rąk wysysających pijawek, to jest żydów; jak mają ludzie popierać katolickie sklepy, ażeby omijać karczmy.

Na umajenie drogi z kościoła do szkoły przyczynili się i sami przywieźli jodełek i brzeziny: Wincenty Górski, Jędrzej Górski, Tomasz Górka. Wyrobiliśmy z tych jodełek przy kościele rok 1848. — Plan był ułożony taki: Rano z wschodem słońca 9 strzałów z moździerzy; podczas nabożeństwa jak zwykle. Z kościoła miał wyruszyć lud i iść wolnym krokiem do szkoły, a przez drogę miały szkolne dzieci śpiewać różne pieśni. W szkole miał mieć mowę P. nauczyciel z Cieniawy, potem Ks. proboszcz — potem Franciszek Gieniec, potem odczyt jednej z P. nauczycielek, sztuki dzieci szkolnych, śpiew starodawny i przedstawienie służalców pańszczyzny, jak to za podchlebstwo niewinnie ludzi męczyli. — Na tem miejscu gdzie sądzili, miał być ogień dla moździerzy; tam gdzie bili, miały być moździerze i z nich cały dzień bić; a tam z tej piwnicy,

gdzie ludzi męczyli, to stamtąd mieliśmy wynosić piwo na wiwat wolności.

Piękna to miała być uroczystość pamiątkowa, bośmy się dawno na to gotowali, ale się inaczej stało. Zamiast uciechy opłakiwaliśmy wspólnie nieszczęśliwy los, jaki spotkał nas wszystkich przez zgon Cesarzowej.

W tem wzięli udział wszyscy parafianie, tylko mszalskiemu wójtowi było dziwno, na co to jakieś wspólne nabożeństwo? gdyż on ma swoje myśli: „wszystko źle na świecie“... Ale go nikt nie słucha, bo tak robi, jak ten, co nie wtedy tupnie jak grają; toteż się na nic nie zda.

Proszę też Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego w numerze „Związku chłopskiego“, bo tę gazetkę najwięcej chłopi czytają, ażeby sobie przypomnieli, jak to dawno chłopów bili; teraz zostaliśmy oswobodzeni rolnicy z niewoli, niechże każdy z wolą Bożą pracuje na roli!

Kto pracuje z wolą Bożą, cudzego nie pragnie,
Temu zawsze dobrze będzie, chleba mu nie braknie
Więc pracujcie z wolą Bożą, gazetę czytajcie,
Zamiast w karczmie, jak to wiecie, czasu oszczędzajcie!

Pozdrawiam Was wszystkich czytelników Związku chłopskiego.

Mystków, dnia 16. września 1898.

Franciszek Gieniec, wójt.

Wzorowa gmina

czyli: Piękny przykład, jak się żydów pozbyć.

Gmina nasza Nowawieś w powiecie strzyżowskim postąpiła bardzo chwalebnie i wzorowo, bo wykupiła karczmę z propinacyą a żyda wypędziła na cztery wiatry.

Zasługę przedewszystkiem około pozbycia się żyda z gminy ma wójt nowo wybrany w r. 1897. Józef Bury, wójt przykładny, gospodarz wzorowy i trzeźwy, uczciwy człowiek, z nienagannem życiem; a niemniej zasługi położyli w tej sprawie: Franciszek Szela pisarz gminny i Franciszek Oliwa, były wójt a teraz radny. Ci trzej energicznie pracowali około dobra gminnego, celem nabycia karczmy wraz z propinacyą od Wiel. PP. Olgi i Józefa Wiktorów w Czudcu, posła na Sejm krajowy i do Rady państwa, który to WPan Józef Wiktor chętnie się przychylił do odstąpienia karczmy dla gminy Nowejwsi. Dlatego z wielkiej radości, w imieniu członków gminy, z otwartem sercem i publicznie dzięki wyrażam naszemu wielce zasłużonemu i czcigodnemu Naczelnikowi gminy Józefowi Buremu, jak również i Franciszkowi Szeli i Franciszkowi Oliwie za gorliwe się zajęcie tak ważną sprawą — pozbycie się „sejmu dyabelskiego« i „marszałka karczemnego“ żyda Symcia.

Ale niedość na tem: Franciszek Oliwa wraz z Józefem Burym wójtem, postanowił zabrać handel jaj na siebie, skupując takowe po wsi, celem pozbycia się domokrąztwa żydów po wsi, a skupując jaja na rzecz Kółka rolniczego, istniejącego już od roku 1896. w Nowejwsi.

Nabywając karczmę od W. PP. Wiktorów za cenę 500 złr. oraz i propinacyę, cieszymy się bardzo z tego, żeśmy się pozbyli „gniazda czartowskiego“, bo miejsce zgorszenia i rozpusty zamienimy na Kółko rolnicze, czytelnię chrześcijańską i sklepik katolicki.

Bracia, chłopy włościanie! Miło nam jest o takich rzeczach pisać i czytać, aż się serce raduje, gdzie bracia włościanie zabierają się do handlu, bo w ten sposób biją moralnie żydów, odebrawszy im handel z rąk, i szczęśliwe te gminy, gdzie mają takich wójtów — jak nasza gmina Nowawieś.

Gmina nasza za wpływem pana wójta nie skalała się w rabunku, nikt z członków gminy nie bił żydów i nie dostał się do kryminału, a szczęśliwe te gminy, które nie mają pośredników żydów, lub się takowych pozbyli albo pozbywają! Bracia chłopy! bierzmy się do kupy, bierzmy się do handlu, wspierajmy się nawzajem, ratujmy swój swego, kupujmy u katolików, a nie chodźmy po nic do żydów choćby nas i namawiali, że nam taniej sprzedadzą, że nam skredytują, nawet choćby nam złote góry obiecywali!

Ale niedość na tem: Jest tu dwa przysiółki, zwane Rzyki i Budy, należące do gminy Nowejwsi, i te budują domek na założenie sklepu chrześcijańskiego. Bracia rodacy, w Imię Boże do pracy!

A teraz wam donieść muszę, co to żydzi wyrabiają. I tak dnia z 25. na 26. września w nocy napadli żydzi na chłopów. Rzecz się tak miała: pasł konie Franciszek Ziobro i parobek jego i palili ogień. Żydzi, którzy mają drzewo budulcowe na stacyi w Czudcu, które nabyli i cięli lasy czudeckie i takowe posełają do Prus. A przyszedłszy trzech żydów do ognia, gdzie gospodarz Franciszek Ziobro spał, a jego parobek siedział przy ogniu i pilnował koni, powiedzieli, że się żydowskie drzewo pali, a gdy parobek odparł że nie, to żydzi napadli na parobka, poczęli go bić, i (jak ludzie twierdzą) skaleczyli parobka około oka nożem, — aż gdy się gospodarz zbudził, dopiero napastników żydów odpędził, okładając ich po plecach. Jest to dowód, kto daje powód do bójek i rozruchów. Bracia drodzy, możecie sobie wyobrazić, co to żydzi wyrabiają. —

Otóż żydów zdaleka omijajmy, bądźmy ostrożnymi a brońmy się wspólnie. Bądźcie zdrowi! *Jędrzej Czarnik.*

Czy gdzie niema katolickich hurtownych kupców jaj. Proszę Was o to usilnie, czy tam niema gdzie katolickich handlarzy jaj, bo byśmy mogli jaja posyłać które się skupuje w gminie, a nie sprzedawać żydom. Donieście mi. *J. C.*

ZE ŚWIATA.

Turcya. 8.000 wojska tureckiego opuściło Kretę. Powiadają, że po odejściu wojsk tureckich urzędnicy tureccy zostaną również wydaleni przez mocarstwa i to na

wet gwałtem, jeśli dobrowolnie nie ustąpią. Mocarstwami, które na to nastają są: Anglia, Włochy, Rosya. Francya. Niemcy, których monarcha jest obecnie gościem u Turka, nie należą do naprzykrzonych. Owszem udają wielkich przyjaciół Turcyi. I to jest potrzebne do polityki, gdy się w ten sposób chce coś więcej zyskać. Tak i król pruski Fryderyk był wielkim przyjacielem Polski przed rozbiorem, a potem zabierał co lepsze i żeby jak najwięcej.

Przyjęcie cesarstwa niemieckich przez cesarza tureckiego było wspaniałe. — Za podróżą na wschód przyjdzie kolej na „wpływ“ na wschód.

Persya. Wysłannik niemiecki ostrzega inżynierów, przemysłowców i kupców niemieckich, aby nie szukali dla siebie widoków materyalnych w Persyi, ponieważ obecnie Rosya nietylko w sferze politycznej, ale również ekonomicznej i technicznej cieszy się wyłącznie „wpływem“ w tem państwie. Tylko przeto technicy, fabrykanci i kupcy rosyjscy mają obecnie przed sobą otwarte pole działania w Persyi. W Berlinie to zrobiło wielkie wrażenie i zązdrość. I cesarzowi niemieckiemu to nie będzie przyjemną wiadomością w podróży. Jeszcze nieprzyjemniejsze będzie mu to, co się dzieje pod jego nieobecność w Europie.

Francya zbroi flotę, a gazety tłumaczą, że bieżące wypadki polityczne wymagają wielkiej czujności. — Rząd miał wpaść na ślad spisku wojskowego, który miał zaprowadzić monarchię. Nie wiedzieć, co na tem prawdy, To dziwna, że właśnie w tym czasie i właśnie pod nieobecność cesarza niemieckiego bawiło w Paryżu aż trzech ministrów i to najważniejszych: minister spraw zagranicznych, minister wojny i minister skarbu. Minister finansów miał przybyć do Paryża, aby zasięgnąć wiadomości jakoby co do pożyczki rosyjskiej...(?). Minister wojny generał Kuropatkin chciał się osobiście przekonać, jaki wpływ ostatnie zajścia we Francyi wywarły na armię, a przekonał się, że pod względem wojskowej dzielności i pogotowia armia jest nietknięta. Wreszcie minister spraw zagranicznych hr. Murawiew pragnął osobiście poznać francuskiego ministra spraw zagranicznych i przekonać się o trwałości gabinetu Brissona. Minister spraw zagranicznych przyjmowany był z wielkimi honorami.

Wiedeń. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew w powrocie z Paryża wstąpił do Wiednia. Tu był na osobnej audyencyi przez Najj. Pana przyjęty. Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wrócił umyślnie z dóbr swoich Skała w Galicyi do Wiednia. O czem była mowa, tego się nikt nie dowie. Wpada tylko w oczy, że te podróże wypadły na nieobecność cesarza niemieckiego. Widocznie on do spółki nie był potrzebny, a nie może zarzucić że go ominęli, bo go nie było. Hr. Murawiew z Wiednia udał się wprost na dwór carski do Liwadii, celem złożenia carowi Mikołajowi sprawozdania ze swej podróży zagranicznej.

Co prawda, byłoby to bardzo ładne trójprzymierze: Rosya, Austrya, Francya. Co tam zarzucają: Moskal taki, Moskal owaki, to prawda, ale niegorszy jak Niemiec, a w spółce dałoby się prędzej „wpłynąć“ na dolę naszych, jak w złości. To byłoby jedyne mądre przymierze. Czy ta co będzie z tego, to czas okaże.

Anglia. Niedawno przyszło do skutku przymierze między *Anglią a Niemcami*, nazywa się przymierze zaczepno-odporne“, ale więcej nikt nie wie. Teraz jeden przyjaciel (Anglia) jest niby przeciw Turcyi (patrz wyżej: Turcya), a drugi przyjaciel biesiaduje u Turka i pociesza go: „nie rób sobie nic bracie z tego, my z tobą — widzisz, że mnie tam niema, gdzie tobie dokuczają“ — A Anglia?.. „musi, bo inaczej toby Rosya wszystko wzięła pod siebie“.

Takie znaczenie ma podróż do Grobu św. do Jerozolimy.

Między Francyą a Anglią jeszcze nie jest załagodzony spór o Faszodę, miasto nad Nilem w Afryce, gdzie niedawno Anglicy zwyciężyli, a tymczasem Francuzi jedno miasto, które miało wpaść w ręce Anglików, sami zajęli. Francuzi powiadają: odstąpcie nam inny punkt dogodny nad morzem, to wam z Faszody ustąpimy.

Rosya. W Rosyi poznali się na Wilhelmie cesarzu niemieckim. Nie na rękę było im najpierw przymierze anglo-niemieckie, a teraz podejrzana im jest podróż cesarza niby do Grobu św. Jedna gazeta pisze: „Jeżeli Niemcy myślą co zyskać na Turcyi, to niech wiedzą, że jest Rosya, która nad tem czuwa... Podróż cesarskiej pary rozpoczęła się świetnie, przyszłość okaże, jak wyniki podróży wpłyną na równowagę europejską“.

Wprawdzie rosyjscy dyplomaci (ci, którzy politykę rządową prowadzą), nieprzywiązują żadnej wagi do pogłoski, jakoby sułtan Abdul Hamid był gotów odstąpić na rzecz Niemiec, jeden z portów syryjskich, mianowicie: Jaffę, sądzą wszakże, że Niemcy w innym kierunku zdobędą cenne korzyści, przedewszystkiem na polu ekonomicznem, głównie przez uzyskanie koncesyi na budowę kolei żelaznych w Azyi mniejszej. Koła pomienione podnoszą równocześnie, iż nadzwyczajna okazałość z jaką przyjmowany jest władca Niemiec na ziemi tureckiej, wspaniałe przyjęcie w Konstantynopolu i przygotowania poczynione w Jerozolimie, oddziałają niezawodnie niesłychanie na żywą wyobraźnię ludów wschodnich i podniosą ogromnie urok Niemiec i ich monarchy. Podróżą tą cesarz Wilhelm — wedle przekonania wzmiankowych kół — zdobędzie bez ponoszenia jakichbądź materyalnych ofiar, na Wschodzie pozycyę, jakiej Rosya pomimo olbrzymich ofiar w ludziach i pieniądzach, dotychczas uzyskać nie potrafiła.

Na domiar złego koła petersburskie przewidują, że także Francyi, która również ponosiła wielkie ofiary dla utrwalenia swojego wpływu na wschodzie i w tej mierze była popierana gorliwie przez Rosyę, zagraża utrata dotychczasowych wpływów. Francya była — jak wiadomo — opiekunką katolików w państwie tureckim — teraz cesarz Wilhelm on nie myśli nikomu innemu powierzać opieki

nad katolikami swoimi poddanymi, zamieszkałymi na Wschodzie.

W ten sposób grozi rosyjsko-francuskiemu aliansowi dotkliwa porażka na Wschodzie bez możności przedsięwzięcia czegokolwiek, aby nie dopuścić do zwycięztw polityki niemieckiej, które to zwycięztwo może przynieść pewne korzyści Anglii, uważanej dzisiaj powszechnie za nieubłaganą przeciwniczkę Rosyi. Tym niezbyt ponętnym widokiem zaniepokojone są w wysokim stopniu koła rosyjskie i dzisiaj więcej niż kiedykolwiek ujawnia się w Petersburgu niezadowolenie z powodu zamieszek w wewnętrznej polityce Francyi, skutkiem czego paraliżowaną jest działalność tego mocarstwa na polu międzynarodowem.

Chiny. Okazało się, że cesarz chiński żyje. Z inicyatywy posła angielskiego, odwiedził przedwczoraj cesarza chińskiego, lekarz poselstwa francuskiego. Lekarz zastał cesarza w towarzystwie cesarzowej wdowy, dalej księcia Chinga i pewnej liczby mandarynów. Cesarz zdawał się być w dobrym humorze i okazywał cesarzowej wdowie jak największy szacunek. Lekarz zbadał dokładnie stan jego zdrowia i przekonał się, że jest mocno osłabionym, cierpi na niedokrewność i potrzebuje wielkiej pieczołowitości. Zdaniem jednak lekarza, niema obawy bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Oczekują jednak, że cesarz Huang-tsi 23. października t. j. w dniu urodzin cesarzowej, zostanie ostatecznie zdetronizowany, a wnuk księcia Juna, chłopiec 13-letni, ogłoszony będzie cesarzem.

Książę Czing oświadczył posłowi angielskiemu Macdonaldowi, iż cesarzowa-wdowa nosi się z pomysłami ważnych reform, nie chce ich atoli przeprowadzać w drodze gwałtownej. — Tymczasem motłoch chiński w Pak-lung zamordował i spalił misyonarza francuskiego i kilkunastu chrześcijan. Poseł poczynił natychmiast energiczne przedstawienia u rządu chińskiego i zażądał odpowiedniego zadośćuczynienia. Francya zastrzegła sobie dalsze kroki na wypadek, gdyby rząd chiński nie dał jak najdalej idącej rękojmi zabezpieczenia życia i mienia misyonarzy.

Poznańskie. Rząd pruski ma zamiar udzielić urzędnikom Niemcom w Poznańskiem osobnego dodatku do pensyi za „poświęcenie się“ w służbie na kresach niemieckości. W ten sposób chcą zwabić rdzennych Niemców, a pozbyć się Polaków.

Warszawa. Po otwarciu przez rząd rosyjski czytelń bezpłatnych rosyjsko-polskich przy urzędach gminnych i szkołach początkowych w Królestwie Polskiem, wiele stowarzyszeń i osób prywatnych wszczęło starania. ażeby i im pozwolono podobne czytelnie zakładać. Na razie nie uczyniono im zadość, ponieważ nie był gotów katalog książek rosyjskich i polskich, do takich czytelń przez władze zaleconych. Teraz wszakże, jak ogłasza *Warszawski Dniewnik.* wobec sporządzenia zeszytu I-go katalogu, bezpłatne czytelnie dla ludu mogą być otwierane także przez stowarzyszenia i osoby prywatne. Pozwolenia na otwarcie czytelń będą wydawali gubernatorowie; w czytelniach winny się znajdować wszystkie wskazane w katalogu dzieła, z wyjątkiem okolic zamieszkanych przez „prawosławnych b. unitów“, gdzie czytelnie mogą zawierać jedynie książki rosyjskie. Ci biedni unici nie mogą być tem, czem są i czem być chcą: katolikami i Polakami). — Dozór nad bezpłatnemi czytelniami prywatnemi będą rozciągali, niezależne od zwierzchności szkolnej, komisarze do spraw włościańskich.

Galicya. Niedawno odbyło się poświęcenie szkoły polskiej w Biały, zbudowanej funduszem „Szkoły ludowej“, albowiem bialska rada miejska nie chciała ani jednej szkoły polskiej otworzyć, chociaż jest wiele dzieci polskich. Tak na własnej ziemi musimy się bronić przeciw obcym przybyszom, którzy tu się spanoszyli i zarząd miasta w ręce zabrali.

Złożenie mandatu. Ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski złożył mandat *sejmowy* z kuryi mniejszej własności powiatu nowotarskiego. Trzeba się oglądnąć za kandydatem.

Rada Państwa. Narady wleką się. Sprawa ugody z Węgrami w komisyi znajduje wielu przeciwników. Niemcy starają się ją zagadać. Poprawki, i to znaczne są konieczne — jak to wykazał poseł dr. Rutowski, nietylko co do przemysłu, ale i co do weterynaryi. aby Węgrzy nie używali większych praw ze swojem bydłem i trzodą, aniżeli Galicya. Ale Niemcom nietyle idzie o poprawki, jak żeby na złość robić rządowi. Lewica uwierzyła początkowo głosom węgierskim, że ugoda przyjętą być musi bez żadnych zmian i na tej podstawie pewną była, że prawica sama nie dopuści do jej uchwalenia. Niespodziewanie P. Minister dr. Kaizl zapowiedział zmiany, które umożliwiają prawicy przyjęcie ugody. Wskutek tego rozpoczęła lewica w komisyi najwyraźniejszą obstrukcyę i jeśli sprawa z tą powolnością pójdzie dalej, to P. Bóg wie, dokąd się to pociągnie, a tymczasem termin minie i rząd znów znajdzie się w takim samym kłopocie jak hr. Badeni.

Chrześcijańsko-socyalni (Luegera) występują gwałtownie przeciw ugodzie z Węgrami, »gdzie dyrektorami są najzaciętsi wrogowie chrześcijańskiej ludności, żydzi“, że przedłożenia ugodowe równają się zupełnie ekonomicznej ruinie Austryi i zarzuca rządowi, że przy rokowaniach ugodowych nie strzegł tak interesów ludów Austryi, jak to czynili Węgrzy. I tu mają racyę, bo Węgrzy istotnie po żydowsku z ugodą sobie postępują — wyzyskują trudne położenie rządu, grożąc, że inaczej oderwią się od Austryi.

Na posiedzeniach Izby żre się jeden z drugim — Niemcy na Czechów, Czesi na Niemców.

Ciekawą odprawę dał Niemcom p. Stransky: Przegraliście — powiada — na całej linii, a teraz nie wiecie, co robić. „Znajdujecie się w położeniu owego węgierskiego żyda— mówił dep. Stransky— któremu dano do wyboru: albo 25 kijów, albo zjeść miskę cebuli, lub siedzieć mie-

siąc w areszcie. Żyd zdecydował się na zjedzenie cebuli; kiedy jednak już połowie nie mógł podołać, zdecydował się na kije, a następnie otrzymawszy połowę razów, zgodził się wreszcie na więzienie. A w ten sposób zamiast jednej, otrzymał trzy kary. (Wesołość). Tak też opozycya nie chciała dokończyć z hr. Badenim, to samo uczyniła z bar. Gautschem a dzisiaj ma hr. Thuna. Napada też dziś podobnie, jak na obu poprzedników, na hr. Thuna i woła, że żaden rząd nic nie wart, który nie pochodzi od niej. Panowie jednak przyznać musicie, że nie jesteście wcale zdolni do utworzenia rządu. Liberalni i antysemici, konserwatyści i socyaliści nie mogą razem utworzyć rządowej większości. Łączy was więc tylko jedno hasło: „Dalej na Czechów!“ Co do samej zaś rzeczy, to jest co do rozporządzeń językowych, zwyciężyć nie możecie, bo sprawiedliwość nie jest po waszej stronie“.

Ciekawa była także mowa p. *ks. Stojałowskiego* — którą „Wiener Tagsblatt“ podaje pod napisem: „Wesoła godzinka pogawędki“: Weszliśmy do parlamentu (mówi ks. poseł) w tem przekonaniu, że tylko tu znajdziemy pomoc dla uciśnionego ludu galicyjskiego. Chcieliśmy też okazać, czem jest Koło polskie, że nie jest reprezentacyą ludu i narodu polskiego. Oczywiście musieliśmy także stanąć po stronie braci Słowian..,

P. *Kozakiewicz:* Po stronie Badeniego.

Ks. Stoj. Nie po stronie Badeniego, ale po stronie parlamentu, aby przecie mieć miejsce, gdzie interes polskiego ludu mógł być broniony.

P. *Glöckner:* Jest przecież Jaworski.

Ks. Stoj. Jaworski jest do niczego. Gdyby nie Pernerstorfer i inni posłowie Niemcy, toby parlament nie był nawet wiedział, co tam się z polskim ludem dzieje. Gdy nasi starostowie wiedzą, że nawet niemiecki poseł nie może zabrać głosu, wtedy wściekają się jak psy spuszczone z łańcucha.

P. *Glöckner:* To było trochę nieparlamentarnie.

Ks. Stoj. Ale niestety prawdziwie. Dziwię się tylko socyalistom, że nie zrozumieli coby ich czekało, gdyby nie było parlamentu. P. Daszyński wie, gdzie musi uciekać, gdy parlament jest zamknięty.

P. *Daszyński*: Ale do Kanossy nie chodziliśmy, do papieża, ani do namiestnika nie chodziliśmy.

Ks. Stoj. O tem jeszcze pomówimy. Ale jakim prawem piętnujecie nas jako zdrajców polskiego ludu i jeszcze nas podejrzywacie, żeśmy się sprzedali rządowi?

P. *Dasz.* Czyście nie głosowali za wnioskiem Falkenheyna?

P. *Kaiser:* Za policyjną gospodarką głosowaliście, a teraz chcecie litość nad sobą wzbudzać!

Ks. Stoj. Gospodarki policyjnej nie broniliśmy.

P. *Kaiser:* Aleście za nią głosowali.

Ks. Stoj. Myśmy tylko chcieli, aby parlament istniał. (Rozchodzi się o to głosowanie w r. 1897, — po którem weszła policya). Teraz — oświadcza ks. Stoj.— pójdziemy z opozycyą na każdy wypadek.

P. *Kozakiewicz*: czy szczerze?

Ks. Stoj. Szczerze, ale tylko pod tym warunkiem, że zostaniemy na gruncie parlamentarnym, i że naszym słowiańskim braciom nie stanie się krzywda. Ale rządowi muszę oświadczyć brak zaufania.

P. *Kaiser*: Przez głosowanie za jego wnioskami!

Ks. Stoj. Ależ my nie będziemy za niemi głosowali! Skąd możecie wiedzieć?

P. *Kaiser*: My to już wiemy.

Ks. Stoj. Ależ pan nie jesteś prorokiem, panie profesorze (wesołość). Ten brak zaufania do rządu ma swoje uzasadnienie w dążeniu do rządów absolutnych, w braku wszelkiego programu i celu, prócz zwalczania opozycyi i szacherek dobrem ludu, które gubią państwo i Dynastyę.

P. *Dasz.* Ależ przecież w gabinecie siedzą bracia słowianie Kaizl (Czech) i Jędrzejowicz.

Ks. Stoj.: Jak w każdym narodzie tak i między Słowianami mogą być..,

P. *Girstmeyr:* źli bracia!

Ks. Stoj.: Tak źli bracia! (ogromna wesołość i klaskanie po lewicy). Temu rządowi podoba się tylko §. 14. Ten rząd dąży do zwalenia konstytucyi. Niestety znalazł współpracowników...

P. *Wolff:* złych braci!

Ks. Stoj. (zwrócony do Czechów): Dr. Stransky był pierwszym obrońcą §. 14. (mocą którego może rząd obejść się w pewnych wypadkach bez parlamentu). Głosy z lewicy: Ależ to jest żyd nie Słowianin). Tak i Benjaminek (najmłodszy) gabinetu baron Dipauli umiał §. 14. pogodzić ze swojem katolickiem sumieniem.

P. *Gerstmeyer:* To jest przyrodni brat;

Ks. Stoj.: Rządzić z §. 14. znaczy ogłosić absolutyzm, absolutyzm zaś to jest gospodarka rycerzy — rabusiów. (Żeby zrozumieć ten przytyk trzeba wiedzieć, że w średnich wiekach byli rycerze, którzy ze swoich zamków urządzali napady na przejeżdżających kupców i zrabowanemi fantami bogacili się— zwano ich dlatego „*Raubritterami*“). Dzisiejsi hrabiowie i baronowie są przecie potomkami raubritterów. (Wesołość na lewicy. — Z powodu napaści, których mowca tak ze strony dra Demla i Winkowskiego, jakoteż ze strony pewnych pism doznał, musi przytoczyć kilka przykładów raubritterstwa, a zacząć od siebie samego (wesołość i głosy z lewicy: czy i pan także jesteś raubritterem?). Byłem długi czas jedynym nieprzyjacielem Koła polskiego, a wtedy chcieli ci raubritterzy najpierw mnie kupić.

P. *Dr. Winkowski*: Za ile?

Ks. Stoj.: Wydawałem wtedy pisemko ludowe za które mi dawano 5.000 złr.

P. *Zeller*: A więc 5.000 pan wartasz?

Ks. Stoj.: Tylko pisemko! Kiedy z 5.000 nie poszło. zrobiono co innego. Byłem wtedy ubogim kapelanem i chciałem otrzymać probostwo. Jak wiadomo, trzeba w takim razie iść do patrona, właściciela dóbr. To uczyniłem i ja i dostałem probostwo z dochodem 6.000 zł. Myślano,

że kiedy pójdę na probostwo, precz ze Lwowa, i gdy będę miał 6.000, wtedy dam pokój wszystkiemu. Ale gdy się to nie stało, a ja pisemko dalej choć z trudem wydawałem, wtedy znów zaczęli raubritterzy (głosy: którzy?) — Badeni był w pierwszej linii.

P. *Grössl*: Sam przecie nie musiał być.

Ks. Stoj.: On był satrapą Galicyi. Mowca opowiada, jak mu w roku 1883. zasekwestrowano dochody. Najbrzydsze zaś było, że równocześnie podburzono przeciw niemu wszystkich wierzycieli. Koło polskie—ta kupa oszczerców, rzekła do jego wierzycieli; patrzcie, oto bogaty proboszcz, a nie ma pieniędzy. Gdzież je podział? Oczywiście przetrwonił je z kobietkami.

P. *Grössl:* Miałeś pan wtenczas kobietki?

P. *Glöckner:* Tylko gospodynie (wesołość).

Ks. Stoj.: W roku 1886. Badeni już był u steru. Zabrano mi 2.000, a ja jeszcze dziś nie wiem, gdzie je podziano. W r. 1887. byłem już tylko nominalnym proboszczem; dochodami zarządzało starostwo dowolnie: — w r. 1886. wysunięto biskupa, który orzekł: Stojałowski ma tyle długów, ja go suspenduję. Potem znaleźli ładnego adwokata, jakich niestety jest dość (wesołość).. za długi sprzedano wszystko, konie, krowy, wszystko, nie zostało łóżka ni poduszki. Zostało 1.006 zł. które mi się jeszcze należą, ale tych pieniędzy jeszcze do dziś dnia nie dostałem (śmiechy). Nie potrzebuję tych pieniędzy daruję im tym raubritterom, ale długi moje niech zapłacą, innych niech nie rabują.

Skoro z Galicyi drapnąłem (śmiech) — że tak się wyrażę — (ponowny śmiech) i na Śląsk przyszedłem....

P. *Demel:* Niestety!

Ks. Stoj.: Pan Demel (burmistrz Cieszyna) widać niezadowolony ze mnie.

P. *Denel:* Zupełnie słusznie.

Ks. Stoj.: Ale polski robotnik i polski chłop...

P. *Demel:* Jest także niezadowolony i już przeziera.

Ks Stoj.: Jeszcze pomówimy o tem. – Mowca opowiada, jak z Cieszyna posyłał gazetki do Galicyi, jak mu je zabierano, a właściwie kradziono z poczty, kradziono nietylko druk, papier. ale i marki. Wtedy układał się z hr. Badeninskim i zwrócono mu 1000 zł. To jest ta zdrada ludu, o którą go oskarża p. Daszyński. Gdy się jeszcze o to upominał, co się mu należy z probostwa, ofiarowano mu raty 300 złr. miesięcznie. Na to odpowiedział: „Nie, teraz już rozumiem, chcecie mieć pozory, że mnie utrzymujecie“. Mojemi własnemi pieniądzmi chcieli mnie ci raubritterzy kupić.

P. *Glöckner*: Nie dałoby się słowiańskiem braterstwem z Kaizlem (ministrem finansów) co zrobić?

Ks. Stoj.: Teraz uderzę w słowiańskie braterstwo Dra Kaizla (śmiech). Minister sprawiedliwości daje nauki sędziom, a nie widzi, jak sędziowie za Kołem polskiem agitują, widzi tylko, kiedy za stronnictwami ludowemi agitują. — Mowca opowiada dalej historyę swoich uwięzień. Jak mu rząd zabrał wszystkie pieniądze, a potem go obwinił, że 1.400 złr. zebranych na pielgrzymkę i lampę sprzeniewierzył.

P. *Winkowski*: Nie trzeba z ludu pieniędzy ściągać, to się nie wlezie w klamkę, lepiej dawać jak brać.

Ks. Stoj.: Jeżeli się zbiera na cele polityczne...

P. *Winkowski*: Lampa nie jest cel polityczny. Jeżeli się na lampę do Jeruzalem 1500 zł. zbierze, a potem pieniądze znikną...

P. *Glöckner:* Wszystko zależy od tego, czy się robi z przekonania, czy z obłudy.

Ks. Stoj.: Wy agitujecie na sposób liberalny, my na sposób chrześcijański.

P. *Winkowski*: Czy to po chrześcijańsku, wziąść na lampę pieniądze, których nie ma?

Ks. Stoj. (zwrócony do p. Winkowskiego): Pan jesteś bezczelnym człowiekiem.

P. *Winkowski*: Każdemu powiem, co mu się należy.

Ks. Stoj.: Mnie pan nie możesz zarzucić, że komuś wziąłem jeden cent. Poświęciłem wszystko dla sprawy. — Czy to pan uznajesz czy nie, to mi obojętne. Moje stronnictwo (kończy mowca) nie może się przyłączyć do większości, a tem mniej może zaufać rządowi i dlatego pójdzie w każdej sprawie z opozycyą, aby taki rząd obalić i taką większość rozbić.

Jest to próbka wymowy parlamentarnej, jaka teraz weszła w modę.

Z Koła polskiego:

Pan Jaworski zawiadomił, iż była deputacya prosząca o utworzenie szkoły realnej w Gorlicach. W sprawie tej nie jest jeszcze zdecydowaną kwestya, czy szkoła realna ma powstać w Gorlicach czy też w Krośnie. Prezes Jaworski zaznaczył, że Gorlice od dawna już czynią starania o uzyskanie tej szkoły. W tym duchu też przyrzekł poczynić starania u Rządu.

P. Bogdanowicz przedłożył petycyę pogorzelców w Pacykowie o zapomogę.

P. Rychlik domagał się utworzenia gimnazyum w Dembicy.

P. ks. Pastor poruszył z powodu kwestyi dostaw powróżniczych z Radymna sprawę dostaw rękodzielników krajowych dla władz krajowych i instytucyj. Sprawę tę odesłano do osobnej komisyi dla kwestyi dostaw krajowych, do której weszli pp. Pastor, Biliński, Rutowski, Sokołowski, Włodzimierz Gniewosz, Popowski, Dulęba, Roszkowski, Merunowicz i Koliszer.

Ks Pastor poruszył dalej sprawę kolei dojazdowej z saliny kałuskiej do stacyi, a to dla ułatwienia wywozu kainitu, potrzebnego dla rolników.

Wnioski i interpelacye:

P. Szajera w sprawie niesienia pomocy zagrożonej niedostatkiem ludności w kilku gminach powiatu rzeszowskiego i strzyżowskiego oraz w miasteczku Głogowie. — Wnieśli interpelacye: dep. Daszyński w sprawie praktyko-

wanych w Galicyi konfiskat; dep. Stojałowski, Kubik i Zabuda w sprawie aresztowania i ukarania włościanina Wilka w Sieniawie; ks. Stojałowski z powodu internowania dep. Zabudy i Kubika przez starostwo w Białej; dep. Szajer w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi.

P. Bogdanowicz i p. Biliński przedkładają naglący wniosek o pomoc dla pogorzelców wsi Pacyków.

P. *dr. Danielak* interpeluje w sprawie postępowania komendanta posterunku żandarmeryi w Suchej.

P, *Stapiński* interpeluje w sprawie konfiskaty „Kuryera Lwowskiego“ oraz w sprawie rzekomych nieprawidłowości w Dyrekcyi pocztowej we Lwowie.

P. *Fischer* i tow. stawiają nagły wniosek o udzielenie pomocy mieszkańcom Baranowa, w którym pożar zniszczył 380 domów, wyrządzając szkodę na 460.000 zł., wskutek czego 300 rodzin zostało pozbawionych mienia.

P. *Szajer* i tow. stawiają wniosek o całkowite zniesienie myt na drogach państwowych i krajowych.

P. *Merunowicz* i tow. stawiają wniosek, aby Rząd zbadał istniejące w Węgrzech ustawy i rozporządzenia, mające na celu ochranianie i rozwijanie tamtejszej uprawy roli i przemysłu i podobne ustawy przedłożył Izbie.

P. *Szajer* i tow. interpelują rząd w sprawie małej płacy robotników, zajętych przy budowie baraków wojskowych.

P. *Szponder* stawia wniosek o regulacyę pensyi kapelanów, a w interpelacyi do P. Ministra obrony krajowej żąda, ażeby urlopnikom pozostawiano cały ich uniform.

P. *Szajer* interpeluje P. Ministra skarbu co do polepszenia pensyi służby na kolejach państwowych, jako też lepszego wynagradzania robotników i zarobników dziennych, pracujących na tychże kolejach. Tenże poseł żąda w interpelacyi do P. Ministra sprawiedliwości zniesienia notaryatu i przydzielenia sądom agend notaryuszów.

P. *Kozakiewicz* wnosi do P. Prezydenta Ministrów interpelacyę z powodu zakazu zgromadzenia ludowego we Lwowie.

Pp. *Danielak i Szponder* interpelują w sprawie procesu Färberów w Krakowie. Interpelacya zarzuca, że sąd w Nowym Targu dopuścił się nadużycia i że śledztwo rozmyślnie późno rozpoczęto.

Pp. *Stapiński* i tow. interpelują P. Prezydenta Ministrów w sprawie ulg dla galicyjskiego handlu świń.

Ks. Taniaczkiewicz interpeluje w sprawie wymierzania podatku dochodowego gr. kat. duszpasterzom w Galicyi, oraz w sprawie zajść, jakie miały rzekomo miejsce przy ostatnim wyborze do Rady państwa z kuryi piątej w Galicyi.

P. *Winkowski* interpeluje w sprawie trudności, czynionych włościanom w Bochni przez załogę wojskową.

Ks. Taniaczkiewicz interpeluje w sprawie zniesienia obowiązku składania kaucyj przez urzędników podatkowych względnie urzędników kasowych.

ROZMAITOŚCI.

Dżuma we Wiedniu. „Dżuma“ jest to zaraza azyatycka na ludzi, nazywana dawniej „morowem powietrzem“. Zkąd się wzięła ta zaraza, nie jest to dokładnie wyjaśnione. To pewne, że jeden z doktorów badał zarazki tej strasznej choroby, szczepił nią króliki i myszy. Zdaje się, że stojący nie zachował ostrożności i ten się pierwszy zaraził i umarł, od tego zaraził się doktor i dozorczyni, a potem kilka nowych osób.

Wszystkich chorych i tych, co się z nimi stykali, zamknięto osobno, tak że żadnej styczności z ludźmi nie mają. Miasto Wiedeń buduje baraki dla zadżumionych, na wypadek, gdyby zaraza miała się w mieście rozszerzyć; na razie jeszcze nie wyszła poza szpital. Ostrożności ogromne. Ksiądz z Panem Bogiem, którego zażądał chory doktor, udzielił choremu rozgrzeszenia przez okno. Raporty o chorych piszą się na kartce i przylepiają się wewnątrz na szybie, i tak się ludzie dowiadują, co się w środku dzieje. Do obsługi chorych zgłosiły się dwie zakonnice miłosierdzia.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*